Rok trzeci. N°28, dnia 10 października 1840.

KONFERENCIE CZŁONKÓW SEJMU.

We środę, dnia 7 b. m. kilkunastu członków polskiego sejmu zebrało się u posła Biernackiego, dla porozumienia się czyliby, w dzisiejszych okolicznościach, zebranie legalnéj reprezentacii narodu nie było pożytecznem dla sprawy ojczystéj. Niektórzy z posłów wystawiali nader rozsądnie że ten obowiązek wyobrażania wobec mocarstw Europejskich woli narodowéj objawionéj przez powstanie 1830 roku, ciąży stale na członkach sejmu, ale że jeszcze należy czekać od wypadków potrzeby zebrania się, i przemówienia jako zgromadzenie. Niewątpliwie, sejm w zwyczajnych okolicznościach, jeśliby go tylko cierpieć chciano, z stąpićby musiał do roli komitetu, a w takich warunkach nie radzibyśmy go widzieli; byłby przynajmniéj nieużytecznym jako nim był w 1833 roku. Wypadki dopiero zmuszające Francią do rozciągnienia protektoratu nad ujarzmionemi narodowościami, dla własnego jéj bezpieczeństwa, postawiłyby sejm Polski we właściwéj, w jedynéj w któréj żyć może, w politycznéj sferze. W tedy, jesteśmy pewni, każdy spełniłby swoją powinność. Jest zagranicą przeszło czterdziestu członków polskiego sejmu: żadnemu naród nie cofnął swego mandatu, żaden dobrowolnie go niezłożył. Gdy wojewoda Czartoryski usuwał się w roku 1833 od swych kollegów, niezapierał się bynajmniéj charakteru najstarszego senatora; owszem, nazywając usiłowania ówczesne szkodliwemi, warował sobie początkowanie w zwołaniu sejmu gdy pomyślniejsza doba pozwoli onemu wystąpić poważnym i skutecznym. Takie było przekonanie jedynastu posłów co się skłonili za jego zdaniem. Wrazie zatem potrzeby, mamy w liczbie człon-

ków, i w ich poczuwaniu się do powinności, podwojną gwarancią zebrania sejmu.

Zdaje się że podobne było widzenie rzeczy kilkunastu członków polskiego parlamentu zgromadzonych u posła Biernackiego. Zgodzono się bowiem, aby nie przesądzając wypadków niedać się im zbytnie wyprzedzić. W tym celu, obecni dali na piśmie upoważnienie Wojewodzie Ostrowskiemu do zaproszenia na te przedwstępne konferencie wszystkich członków sejmu zamieszkałych w Paryżu, aby wspólnie doglądać okoliczności; w danym zaś razie, zwołać komplet rozrzucony po Europie, i przedstawić się Francii, już nie garstką wygnańców szukających dla głów swych schronienia a w snach szczęśliwych marzącą legiony, ale jak ludzie mający pomiędzy sobą niezaprzeczonych wyobrazicieli narodu, z którymi to musi rozliczać się ktokolwiek będzie wprowadzał Polskę do rachub swéj polityki. Pierwsza konferencia ogólna jest naznaczona na dziś, sobotę, dzień dziesiątego Września.

NABOŻEŃSTWO I KAZANIE DLA POLAKÓW.

Gościnna Francia dała przytułek nie tylko naszym osobom ale jeszcze naszym wyobrażeniom i potrzebom duchowym. Jak to już donieśliśmy, minister spraw wewnętrznych mianował Xiędza Koryckiego kapelanem emigracii polskiéj; Arcybiskup Paryzki upoważnił go do odprawiania co Niedziela, Mszy Swiętéj w kościele *de N. D. des Victoires*, i do kazania po polsku.

Kiedy zajdzie wiadomość do Ojczyzny naszéj, ta prosta wiadomość że w dzień świąteczny wychodźcy w skrusze i zebraniu ducha słuchają prawd Chrystusowych w polskiém słowie z wysokości ambony spadających, wymowniéj zaświadczać będzie niżli nasze rozprawy i druki, żeśmy dotrwali z krajem w jedności narodowych uczuć i myśli.

Kapłan któremu się dostało wysokie powołanie duchowéj

opieki nad tułaczą rodziną, ma przed sobą trudności szczególne, właśnie skutkiem ważności swego położenia. Być z grona cierpiącego politycznie, a zatem targanego politycznemi namiętnościami, i zetrzeć w sobie do szczętu człowieka stronnictwa, jak tego wymaga charakter kapłański; być w wirze zatargów i słów bojowych a zostać człowiekiem miłości i pokoju, tem pełniéj, i tem konieczniéj że się jest jedynym członkiem polskiego kleru mającym głos w téj owczarni, na to trzeba niezwykłéj siły, a mniéj po ludzku mówiąc, szczególnéj łaski. Bóg nie odmówi jéj pasterzowi cierpiących.

Przystoi katolikom polskim gromadzić się około tego ołtarza i téj kazalnicy; zasilać się nauką od swego kapłana, a jego wspierać modlitwą; dla tego wzywamy wszystkich naszych spół-braci będących też bracią naszą w Chrystusie, aby schodzili się stale do kościoła Notre Dame des Victoires, w Niedzielę, na Mszę i kazanie polskie. Przed każdym ołtarzem na którym wielka ofiara się odbywa, miłą jest Bogu modlitwa; ale przed tym tu, spełnienie świętych tajemnic jest nadto symbolem jedności naszéj z ojczyzną; przed nim uklęknąć, będzie to jednym obowiązkiem więcéj dokonać.

TOWARZYSTWO LITERACKIE LONDYŃSKIE I PROTESTUJĄCY PRZECIW JEGO DZIAŁANIOM.

(Dokończenie).

Jest wszakże pewna liczba Polaków, ta mała garstka wśród Londyńskiéj Emigracii, co musi w każdéj okoliczności manifesta pisać, podpisy zbierać i podejrzenia w słabych lub przewrotnych urojone głowach światu ogłaszać, któréj dotąd poczciwość, szczerość i poświęcenie się Towarzystwa Literackiego nie rozbroiły. Gromadka ta chce za strażnika dobréj sławy Polskiéj być uważana. Co tym panom ma chodzić o to że zrobią złe wrażenie na publiczności czytającéj, że ich sumienni Anglicy o niewdzięczność a przynajmniéj o lekkość będą mogli posądzić? to są względy drobne, niegodne zatrzymać ludzi poświęcenia od ogłoszenia opinii swojéj, w kraju szczególniéj gdzie tyle odwagi, tyle rzymskiéj cnoty trzeba żeby śmiałe wyobrażenia drukiem upowsze-

chniać. Co dla nich znaczy że mogą ostudzić ochotę dobroczynną Anglików i o zupełną nędzę wielu rodaków przyprawić? niech wszystko przepadnie byleby principia uratować.

Rodacy o których mowa przesłali do dzienników długie faktum w odpowiedzi na odezwę Towarzystwa. Umieszcza je dziennik Times z dnia 17 b. m. wraz z listem komissii redakcyjnéj. W liście wyczytujemy że faktum nie było początkowo na odpowiedź przeznaczone, ale że postanowiono w tym razie je ogłosić z powodu iż zbija twierdzenia odezwy, że liczba podpisów (narachowaliśmy ich 73) jest rękojmią prawdziwości wyłuszczonych dowodów a razem uczucia jakie we *wszystkich* emigrantach działania towarzystwa obudzają, w końcu, że jakiekolwiek są potrzeby 52 nieszczęśliwych Polaków wzmiankowanych w odezwie, potrzeby dla których równe mają współczucie podpisani jak towarzystwo, przekonanie o powinności nakazuje krok którego dobro narodowéj sprawy wymaga.

Faktum tak się zaczyna : « Nadużyto imienia naszego. W naszem to imieniu, w imieniu wszystkich Polaków Towarzystwo Literackie nie upoważnione przez nas udaje się do najszlachetniejszych uczuć Anglii, zbiera składki i daje bale z których dochodem rozporządza w niewiadomy publiczności sposób, nigdy albowiem rachunkow swoich nie ogłosiło. « Daléj Towarzystwo jest oskarżone o trwonienie części sum zebranych na inne przedmioty, i o niemoralną i szkodliwą dla sprawy Polskiéj stronność.

Podpisani na manifeście Polacy oświadczają swoje prawo protestowania przeciw nadużyciu imienia Polskiego i ogłaszają jako reprezentanci Polski że *tak nazwane* Towarzystwo Przyjaciół Polski codzień jéj sprawie uszczerbek przynosi.

Towarzystwo mówią ci Panowie, zmonopolizowało współczucia Anglików dla Polski w swoich ręku, a teraz upornie podpiera stronnictwo które sprawiło upadek tego kraju i dziś przeszkadza jego odrodzeniu. W rozdawnictwie pieniędzy trzymając się pryncypiów potępionych przez Emigracię Polską zdradza zaufanie Anglików.

Protestujący mają na wszystko dowody, ogłasza je gdyby tego żądano.

Tu następuje namiętny historyczny wywód o stronnictwie arystokratycznem w Polsce które jak powiada faktum, opanowało Towarzystwo Literackie i za narzędzie je użyło; ztąd Towarzystwo nigdy o inną Polskę, jak o Polskę Kongressową się nie upominało, a w pomocach pieniężnych faworyzowało stronników arystokracji dokuczając jéj przeciwnikom.

W dalszym ciągu znajdujemy wyliczone szczegółowe oskarżenia. Towarzystwo rozwiązało wszelkie associacie zawiązane na

korzyść Polaków ażeby się od kontroli uwolnić, skoro tylko w r. 1834 nastąpiło nadanie rządowe. Utworzyło komitet z Polaków nienawidzonych przez ich współziomków i z pogardą odrzucało przedstawienia massy emigrantów o równość zasiłku bez względu na stopień. Towarzystwo wysłało ajenta do Harwich zeby między żołnierzami zaciągi do Algieru robić. Gdy żołnierze w Portsmouth odmówili iść do Algieru Ameryki lub Portugalii, Towarzystwo zasiłek żołnierski z 28 szylingów na 21 za karę zmniejszyło, a to pod pretekstem opłaty za mieszkanie w koszarach które rząd darmo Towarzystwu oddał. Towarzystwo ciągle trudniło się zaciągami do służb obcych i prześladowało osoby zachęcające żołnierzy do wytrwania. Ten był powód że przez kilka miesięcy odebrano żołd kapitanowi Stawiarskiemu, X. Zienkiewiczowi i D. Sobolewskiemu, żołd który na usilne żądanie mieszkańców Portsmouth zwrocono; to się działo w r. 1834. W roku 1836 Towarzystwo wymazało z listy Dziewickiego i Gronkowskiego za to że piórem żołnierzom służyli. Oburzyli się Polacy i Towarzystwo musiało ich na listę przywrócić, niestety zapóźno bo Gronkowskiego nędza o niewczesny zgon przyprawiła. Żołnierze Portsmutcy choć najbiedniejsi nie mieli żadnego udziału w pieniądzach zbieranych przez towarzystwo, nie dla nich szyły i zbierały suknie, polskie i angielskie damy. Suknie te posłużyły na przywdzianie paniczów w wyższe towarzystwa a przez Czartoryskiego wprowadzanych. Żołnierzom dano wprawdzie odzienie w r. 1836 ale cenę jego wytrącono im z żołdu. Pomimo zbieranych przez Towarzystwo składek, wielu Polaków bez sposobu utrzymania zostawiano « Wszystkie te fakta, mówi manifest jak kolwiek mogą się wydać *niepodobnemi do uwierzenia*, są tylko bardziéj uderzającemi z nadużyć towarzystwa. Dowieść ich jesteśmy gotowi dokumentami i świadkami.»

Jest jeszcze oskarżenie że vice-prezes towarzystwa pisząc do żołnierzy w Portsmouth oświadczył że nadanie parlamentu nie jest polityczne, ale że uważać je należy jako jałmużnę żebrzącéj nędzy rzuconą.

Manifest w końcu zachęca anglików ażeby zaufanie swoje w *inne i godniejsze* ręce oddali, zamykają go nowe na X. Czartoryskiego i arystokracią wykrzyki : tudzież nowe oskarżenia, że fundusze w rękach towarzystwa służą tylko na niemoralne przekupstwa szkodliwą propagandę, kosztowne bankiety i podróże szlachty polskiéj.

Jestże potrzeba odpowiadać na tę ramotę złéj wiary, fałszów, żółci i złości bezsilnéj pełną. Przytoczyliśmy skrupulatnie wszelkie zaskarżenia protestujących, osądzi je zdrowy rozsądek rodaków. Towarzystwo literackie publicznie zaczepione choćby mo-

gło milczeniem taki atak pokryć, odpowie pewnie, odpowiedź towarzystwa przełożemy przed oczy czytelników naszych. W całéj téj sprawie jedną tylko dobrą rzecz upatrujemy: pokątne nie formułowane dotąd oskarżenia, przybrały dzisiaj pewien kształt, pewną całość — jest możność odpowiedzenia, zbicia zarzutów; odpowiedź nastąpi, ludzie dobréj wiary osądzą.

Jeszcze jedna uwaga; między podpisami żołnierzy, bo tych najwięcéj, znajdujemy nazwiska Panów Worcella, J. B. Ostrowskiego, Beniowskiego X. Zienkiewicza i półkownika Oborskiego. Nazwiska te już dosyć wymówne dla Emigracii będą.

Morning Advertiser z 17 b. m. umieszcza list z 7 podpisami Polaków, którzy choć się podali do wyjazdu i część zasiłku jednorazowego wzięli (cały zasiłek dopiero przez konsulów za granicą Anglii wypłacany bywa) w kraju jednak pozostali, oświadczają że im towarzystwo żadnéj nie udziela pomocy.

Wszystko to późniejsze objaśnienia wyświecą.

JAN MARCIN BANZEMER.

W zaprzeszłym numerze donieśliśmy czytelnikom naszym o ciężkiéj stracie jaka przez śmierć Banzemera tułactwo dotknęła. Dziś dajemy krótki rys jego życia.

Miejsce urodzenia Banzemera i dzieje początkowych lat jego nie są nam znajome. Wiemy tylko że wyższe nauki odbył w uniwersytecie Warszawskim, gdzie chodził na wydziały prawa i administracii, tudzież na wydział filozofii dla ukształcenia się w naukach matematycznych i fizycznych. Ze wszystkich tych przedmiotów stopień magistra otrzymał. Skończywszy nauki jako kadet do artylerii się zaciągnął: tam od starszych był dla zdolności ceniony, od równych sobie kochany dla przymiotów serca. Bateria w któréj służył stała w okolicach Warki, gdzie były zakłady robot żelaznych. Bansemer i na dyrekcię robót wpływał i miał pole w téj gałęzi się wydoskonalić. Podczas wojny narodowéj oddano mu wydział fabrykacii broni palnéj w arsenale Warszawskim; za wielką można mu poczytać zasługę że ukształcił znaczną liczbę zręcznych rzemieślników. Kraj opuścił w stopniu kapitana artylerii. Na tułactwie wieloliczne były jego zajęcia: z początku ułatwiał w Dreźnie i Lipsku przejazd udającym się do Francii Polakom, późniéj w literackie przedsięwzięcia się rzucił. W Lipsku wydał znakomite dzieło Brzozowskiego *La guerre de Pologne*, i oddzielną edycię *Ksiąg pielgrzymstwa*, w Londynie ogłosił drukiem *Marię* Malczewskiego, z nową polską piso-

wnią od pobratymczych Sławian a szczególniéj Czechów naśladowaną. Cały dochód z Marii poświęcił na pomnik Klaudii Potockiéj któréj był długi czas pomocnikiem i dla któréj najżywsze miał zawsze uwielbienie. Towarzystwo literackie angielskie mianowało go swoim płatnikiem. Zgryzoty, troski i niedostatek skróciły życie Banzemera: przedwczesne, bo nie liczył wiele więcéj nad lat 30. Umarł w Londynie z choroby piersiowéj w nocy z d. 3 na 4 Września. Pochowany na *All souls cemetery, kensall green.*

— Dnia 29 Sierpnia o godzinie trzeciéj z rana umarł w Tuluzie Marcin Skupiński. Rodem z Województwa Płockiego nauki wyższe w warszawskim uniwersytecie na wydziale prawnym odbył; w wojnie narodowéj służył w stopniu oficera w pułku 13 piech. lin. W tułactwie ożenił się, zostawił kilkoletniego syna. Umarł z suchot i w dzień śmierci pochowany został.

— Żukowski rozstał się z tym światem w Montauban.

Panie Redaktorze!

Łasce twojéj polecam słów kilka dołączone. Chciéj je w najbliższym numerze Młodéj Polski zamieścić.

Ojciec mój, miał w emigracii pewną liczbę znajomych i cenić cnoty jego umiejących. Podzielą oni ze mną gorzką żałobę.

Twój życzliwy, Czyński.

— W dniu 4 Września r. b. zszedł z tego świata Józef Czyński dziedzic *Pleckiéj Dąbrowy*. Zwłoki jego pochowano w kościele Pleckowskim obok syna Alexandra, który w czasie powstania zaciągnął się do Krakusów Lubelskich. Spadek przypadający na Jana Czyńskiego tułactwo nasze podzielającego, już dawniejszym ukazem skonfiskowany został. — Strata ta boleśnie dotknęła rodzinę znajomych i przyjaciół, równie jak włościan Pleckiéj Dąbrowy z któremi się zmarły z ojcowską pieczołowitością obchodził.

Namur 2 *Października.*

— 25 Września mieliśmy tu obchód rozrzewniający. Wiadomo wam że Polacy zamieszkujący Belgią najbliżsi świadkowie cnot ś. p. Febronii Tyszkiewiczowéj, w niedolach swoich tyle razy wsparci jéj radami, wpływem i pomocą materialną, udzielaną z całą delikatnością jéj pięknéj duszy; pamiętni na jéj poświęcenia w czasie rewolucii postanowili wznieść pomnik na jéj grobie żeby oddać cześć jéj pamięci i krajowi pokazać że wielkie cnoty nie idą w zapomnienie. Temu wymownemu dowodowi naszego uwielbienia chcieliśmy dać uroczystość inauguracii: żeby do

żalu naszego przypuścić cudzoziemców znających jéj życie i w cnotliwéj polce oceniających zasługi nieszczęśliwego narodu, sproszeni mieszkańce Namur i jego okolic zebrali się na ten smutny obchód. Z Liege i z Bruxelli przybyli ziomkowie zmarłéj. Niedawno na naszych ramionach zanosiliśmy drogie jéj ostatki do domu umarłych a dziś w miejscu jéj wiecznego spoczynku odnowiliśmy żal naszego serca. O godzinie 10 z rana odbyła się msza żałobna w kościele Notre Dame — ze ściśnionem sercem otoczyli Polacy wzniesiony katafalk a obok niego na klęczkach strapiony mąż i czworo dziatek wznosili modły do Boga za tę która ich najdroższym skarbem była na ziemi wygnania. Serca nasze szczerym żalem napełnione rozpamiętywały nieszczęścia rodziny osieroconéj i naszą wspólną stratę; bośmy w Febronii Tyszkiewiczowéj wszyscy mieli cierpliwą siostrę wygnania, tkliwą matkę tułaczów. Pomimo dnia niepogodnego nikt z obecnych nie wahał się towarzyszyć nam na cmętarz gdzie ksiądz poświęcił wzniesiony pomnik na jéj grobie. U stóp tego pomnika, mąż z marłéj położył kamień z napisem wspominającym czternastoletnie szczęście wspólnego pożycia i żałość swoją.

Z Polaków nikt nie mówił na obchodzie, bo położony napis na pomniku « *Cnotom i Patriotyzmowi Febronii Tyszkiewiczowéj Polacy na tułactwie w Belgii* » malował dostatecznie i żal nasz i zasługi zmarłéj — ale żebyście wiedzieli jak Febronii Tyszkiewiczowéj cnoty były ocenione przez cudzoziemców przytoczę wam kilka słów professora Husieaux który w krótkiéj i pięknej przemowie przedstawił uczucia ziomków swoich :

« Cnoty jéj domoew i obywatelskie nieposzły w zapomnienie « u wdzięcznych rodaków, bo na jéj grobie wznosi się pomnik « przez polskich tułaczów wzniesiony, żeby uwiecznić jéj imie i « jéj piękną duszę na obcéj ziemi — a my Belgowie z gościnno- « ścią szlachetnych wygnańców przyjmując, podzielamy ich żal « i uwielbienie i Febronią Tyszkiewiczową przyjmujemy za « dziecie naszéj Ojczyzny. W tym dniu uroczystym sprawiedli- « wość każe nam oddać każdemu co się mu należy : Tobie Pa- « nie niebieski hołd winny naszego serca i uznanie niezbada- « nych twoich wyroków, a tobie Febronio nasze łzy i modły za « ciebie. »

W odpowiedzi krytykom *Livre des Ames*, znamienity autor dzieła tego, bardzo piękny i ciekawy zawarł kawałek, dotyczący nas. Dajemy go tu :

Przyjaciel Religii wyrzuca nam jeszcze że się modlimy za na-

rodowość Polską. Dziwi mnie że dziennik wydawany przez autora *Pamiętników mających służyć do historii kościelnéj ośmnastego wieku*, niepojmuje szwanku wyrządzonego kościołowi przez obrzydliwą grabież tego sławnego ludu, co dotychczas służył za przedmurze kościołowi z jednéj strony przeciw Mahometanizmowi, z drugiéj przeciw protestantizmowi i schyzmie szkaradnéj carów ruskich. Z resztą, mam szczęście mieć za spólnika błędu mi wyrzucanego sam kościoł Rzymski, który corocznie 20 Października w uroczystość S. Jana Kantego, modli się i modlić się nakazuje całemu kościołowi za Polską w hymnie porannym zamieszczonym w jego brewiarzu, gdzie mówi do tego świętego te słowa tkliwe:

O Ty coś nieodmówił nikomu	O qui negasti nemini
Wsparcia żebrzącemu, wesprzyj	Opem roganti, patrium
Ojczyste królestwo, błagając	Regnum tuere, postulant
Obywatele Polscy i obcy	Cives Poloni et exteri.

Nabożeństwo ku temu świętemu zamieszczone zostało w Brewiarzu Klemensa XIV na prożbę króla Stanisława r. 1770, dwa lata przed rozszarpaniem Polski; a w 1782 Pius VI przydał stopień téj uroczystości, stanowiąc ją podwojną. Była to ostatnia protestacja kościoła przeciw zbrodni przerażającéj, co mu wydarła najsilniejszą podporę i narod najwyżéj dlań się poświęcający.

Dla wynagrodzenia tyle wierności i dla osłodzenia goryczy tak wielkiego nieszczęścia kościoł uchylając własne zwyczaje chciał by wszyscy jego służebnicy modlili się raz w rok za Polską, i protestowali się z nim przeciw łotrowstwu wydzierającemu jéj narodowość. Był to ostatni pocałunek matki ludów chrześciańskich wyciśniony na czoło już zastygłe najmilszego z dzieci. Ale zarazem była to i nadzieja i pragnienie składane w téj modlitwie; więcéj jeszcze był to akt zaufaęia i pewności dla przyszłości Polski, gdyż przed modlitwą, pamięta że wzywany święty nie odmówił nigdy wsparcia błagającemu. Polska jest ludem jedynym za którego narodowością modlił się kościoł powszechny i jeszcze się modli. Teraz niech się *Przyjaciel Religii* pogodzi z Rzymem i

jego brewiarzem, do takiéj powagi go odsyłam. Tem silniejszą jest ona że przypuszczając do swego brewiarza śpiewy na cześć świętego, kościoł Rzymski uchylił przez wzgląd na Polskę własne swe prawo niedozwalające więcéj zamieszczać w brewiarzu pieśni właściwych świętym.

Artykuł nadesłany.

« Dzienniki niemieckie i francuskie donoszą, że Jenerał Chrzanowski dowodzi częścią armii tureckiéj przeznaczoną działać przeciw Ibrahimowi Baszy. Z pewnego zródła wiemy iż wiadomość ta *nie może* być prawdziwą, gdyż Jenerał Chrzanowski kroku takiego nieuczyniłby bez poprzedniego zgłoszenia się *tutaj*. Dość nam przeto wiedzieć iż *tu o tem* żadna świeża wiadomość niedoszła, a że przeciwnie Jenerał Chrzanowski donosił poprzednio iż komendy téj ofiarowanéj sobie z zapewnieniem, iż Moskwa na to pozwoli, *odmówił*. Podobnież, na kilka miesięcy przed traktatem Londyńskim, wezwany od posła angielskiego w Stambule, do napisania planu do wspólnych operacji wojennych Anglii z Moskwą przeciw Baszy Egiptu, wymówił się wyraźnie od téj pracy i od należenia *w jaki bądź sposób* do podobnéj kombinacii.

Niepierwszy to raz wreszcie dowiedziona zdatność naszego Jenerała zwróciła baczność moskiewskiego rządu. Wysoka opinia o talentach jego, i czynione mu, a w Paryżu nawet ponawiane, propozycie od rządu tego, były powodem do najniesprawiedliwszych przeciw niemu oskarżeń o dawanie ucha takim namowom. Twierdzeniu takiemu miło nam jest, na mocy wiadomych nam faktów, dać tu najwyraźniejsze zaprzeczenie. »

L. N.

— Z innego źródła otrzymaliśmy następującą wiadomość: Błędnie dzienniki doniosły że jenerał Chrzanowski ma dowodzić armią turecką do Syrii przeznaczoną. Dnia 17 września jenerał Stambuł opuścił. Otrzymaliśmy wiadomość że już statkiem parowym do Malty przybył.